

Wiesław Trzeciakowski

**Traktowanie ludności niemieckiej
oraz cudzoziemców po 1945 r.
w świetle dokumentów
Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego
w Bydgoszczy**

Z analizy urzędowej korespondencji, tworzącej zespół akt Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego w Bydgoszczy, wynika jasno, że w sprawie dotyczącej Niemców, a także wszystkich, którzy znaleźli się na niemieckich listach narodowościowych (DVL), pierwszym zadaniem administracji polskiej i urzędów bezpieczeństwa publicznego było oddzielenie cudzoziemców od Niemców (Reichdeutsche, Volksdeutsche, także Szwajcarów i Austriaków) i osób z wpisem na DVL (III grupa DVL Polaków na terenach wcielonych do Rzeszy, ale także osób niemieckiego pochodzenia z Litwy, Łotwy, Estonii, Danii, Rosji, Rumunii, Węgier, Włoch, które znalazły się w Rzeszy na mocy dyrektywy Hitlera o „zbieraniu” krwi niemieckiej).

Powodem takiego działania było ustalenie liczby cudzoziemców, którzy znaleźli się na byłych obszarach wschodnich III Rzeszy, a po 1945 r. włączonych na powrót do państwa polskiego lub przekazanych Polsce na mocy decyzji zwycięskich mocarstw. Ci cudzoziemcy to na ogół robotnicy przymusowi (w tym jeńcy wojenni) z krajów europejskich (głównie Francuzi, Anglicy, Włosi, Rosjanie, Jugosłowianie, Grecy, Węgrzy, Czesi, nieliczni już Żydzi, Belgowie), a niektórzy nawet z obywatelstwem USA, często z polskimi nazwiskami. Po zakończeniu wojny ludzie ci mieli prawo wrócić do swojej ojczyzny, a władze państwowe miały im ten powrót umożliwić. Do momentu wyjazdu powinni oni, w świetle prawa, pracować wyłącznie dobrowolnie, by mieć środki na utrzymanie. Posiadali także prawo do pomocy państwowej, podobnie jak ludność polska.

W innej sytuacji znalazła się ludność niemiecka i ogromna rzesza tych Polaków, którzy podpisali volkslistę, otrzymując niemieckie prawa obywatelskie – najczęściej III grupę. Niemców wyłączono ze społeczeństwa polskiego, internowano w obozach i oddano do dyspozycji urzędów bezpieczeństwa publicznego do czasu rozstrzygnięcia o ich dalszym losie.

Podstawą prawną weryfikacji obywatelstwa polskiego był dekret z 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Rozdział I, art. 1 tego dekretu mówi:

„Obywatele Państwa Polskiego, wpisani po dniu 31 sierpnia 1939 na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej, oraz na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska do trzeciej lub czwartej grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) lub do grupy tzw. „Leistungs-Pole” posiadają pełnię praw obywatelskich, jeżeli wciągnięci zostali na tę listę wbrew swojej woli lub pod przymusem, a swoim zachowaniem wykazali polską odrębność narodową”.

Wniosek weryfikacyjny musieli złożyć wszyscy, a kto by go nie złożył, podpadał pod art. 13 tego samego dekretu, który pociąga za sobą umieszczenie w obozie przymusowej pracy na czas nieoznaczony, utratę praw publicznych na zawsze oraz przepadek mienia. Ponadto sąd może postanowić przepadek mienia żyjących z wnioskodawcą bliskich członków rodziny.

Od decyzji sądów grodzkich, przed którymi rozpatrywano takie sprawy, nie można było się odwołać z mocy dekretu. Jedyne zażalenie mógł wnieść prokurator specjalnego sądu karnego, ale na sąd, jeśli ten zbyt łagodnie traktował wnioskodawcę.

Inny artykuł tego samego dekretu (art. 4) zawiera wprost nakaz donosicielstwa, gdyż mówi on:

„Kto wie o tym, że osoba, wym. w art. 1, została z własnej woli wpisana do trzeciej lub czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub, że zachowanie się tej osoby w okresie okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową, powinien powiadomić o tym władze bezpieczeństwa publicznego”.

Jednocześnie odgórnie instruowano polską administrację państwową i samorządową, że „nie należy zaliczać do cudzoziemców osób, przynależnych do tzw. II grupy narodowościowej niemieckiej”¹. Tych Niemców nie dotyczyło zarządzenie z dnia 15.09.1945 r. o zatrudnianiu cudzoziemców,

„gdyż przepisów Prezydenta RP nie stosuje się do przedsiębiorstw i zakładów państwowych”, odnosząc to do rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 13 sierpnia 1926 r. i do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 8 listopada 1929 r. o ruchu cudzoziemców.²

Administracyjną metodą ominięto zarządzenie Prezydenta RP w sprawie zatrudniania cudzoziemców, wyłączając Niemców tak, że zatrudniano ich w zakładach państwowych, a o tym nie było mowy we wspomnianym zarządzeniu. Chodziło zatem o zachowanie pozorów praworządności, głównie wobec opinii międzynarodowej.

Na podstawie decyzji rządu polskiego, a na szczeblu wojewódzkim na podstawie zarządzenia WUP w Bydgoszczy z dnia 29 listopada 1945 r., w porozumieniu z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 25 września 1945 r., postanowiono, że wszyscy Niemcy zostają wycofani z prac u osób prywatnych i umieszczeni w majątkach i przedsiębiorstwach państwowych. Wywołało to niezadowolenie, szczególnie w polskich gospodarstwach rolnych, gdzie Niemcy musieli pracować przymusowo jako siła robocza. Dotyczyło to zarówno Niemców cywilnych, jak i jeńców wojennych.

Urząd Wojewódzki zalecał, żeby na podstawie specjalnych umów „wypożyczać” Niemców „na termin” osobom prywatnym do pracy, ale wszyscy Niemcy muszą być najpierw zarejestrowani i skierowani do obozu pracy, skąd można ich „wypożyczać”. Jednakże zezwoleń osobom prywatnym na zatrudnianie Niemców Urząd Wojewódzki nie chciał wydawać i tak samo zalecał postępować podległym instancjom aparatu władzy administracyjnej. Taką praktykę potwierdza pismo prezydenta Torunia z dnia 18 marca 1946 r. do WUP (Wydział Społeczno-Polityczny) w Bydgoszczy:

„Na terenie Torunia istnieje obóz pracy dla niemców [„niemców” wg pisowni oryginalnej, ale często spotyka się w urzędowej korespondencji także „polak” z małej litery, i inne narodowości, nie jest więc prawdą, że „niemiec” pisano celowo w taki sposób, dop. W. Trz.], który mając pod dostatkiem sił roboczych, na podstawie specjalnych umów wypożycza na określony termin wielu osobom prywatnym pracowników niemieckich”.³

To „wypożyczanie” było w gruncie rzeczy kamuflażem, pod którym kryła się praca przymusowa, a dochód z tej pracy szedł do kasy urzędu bezpieczeństwa, na wzór obozów pracy NKWD w sowieckiej Rosji, a także wcześniejszych niemieckich obozów pracy, z których korzyść ciągnął Główny Urząd Bezpieczeństwa III Rzeszy; przedsiębiorstwa „wypoży-

czają” więzionych za opłatą, same zaś także zwiększały swoje zyski dzięki niewolniczej sile roboczej.

Celem wspomnianego wyżej zarządzenia było jednakże utworzenie dla Niemców obozów przejściowych, w których gromadzono ludność niemiecką, przygotowywaną do repatriacji za Odrę. Przynajmniej oficjalnie temu miały służyć takie obozy jak np. Potulice. Jeśli internowani Niemcy mieli dzieci, oddawano je do domów dziecka lub prywatnym opiekunom. W ten sposób polskie władze bezpieczeństwa skoncentrowały Niemców w wyznaczonych miejscach, mogąc przejąć nad nimi całkowitą kontrolę. Jednocześnie badano sprawę każdego Niemca i Niemki, także każdego innego cudzoziemca. Jeżeli były to osoby pochodzenia niemieckiego i posiadały wcześniej obywatelstwo niemieckie, lub przed 1939 r. obywatelstwo polskie, jako mniejszość narodowa, a optowały za wyjazdem „za Odrę”, jak to nazywano, to takie osoby były administracyjnie pozbawiane prawa do obywatelstwa polskiego i przeznaczone do wyjazdu po zakończonej procedurze, a także w miarę możliwości transportowych władz repatriacyjnych. Zanim wyjechały, przebywały w obozie i pracowały według dyspozycji nadzorca, czyli odpowiedniego urzędu bezpieczeństwa publicznego i obozowego prokuratora.

W trudnej sytuacji była ta ludność, która na mocy dekretu czerwcowego (z 13 czerwca 1947 r., ogłoszonego w Dz.U. RP nr 41, poz. 237, potem znowelizowanego) została wyłączona ze społeczeństwa polskiego jako odstępcy od narodowości polskiej. Stosowano jakiś czas ten dekret do wszystkich Niemców i tych Polaków, którzy na terenach wcielonych do Rzeszy podpisali volkslistę, czyli przyjmowali najczęściej III grupę DVL. Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się do Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu (pismo z 23 sierpnia 1947 r.), aby ten dekret stosować tylko do tych obywateli polskich, którzy podpisali volkslistę. Nie dotyczyło zaś tych, którzy czuli się Niemcami i mieli ku temu podstawy.

„Jeżeli w toku postępowania karnego o odstępstwo od narodowości w czasie ostatniej wojny wyjdzie na jaw, że podejrzany wykazywał stale swą przynależność do narodowości niemieckiej, postępowanie karne zawiesić.”⁴

Jeżeli zaś po wszczęciu dochodzenia o przestępstwo z art. 1 dekretu czerwcowego podejrzany zmarł, pozostawiając po sobie majątek, nie po-

winną się od razu umarzać dochodzenia, ale prowadzić je nadal, dopiero po wyjaśnieniu okoliczności zgłosić wnioski do sądu okręgowego o orzeczenie przepadku mienia lub jego części, jeśli dochodzenie udowodni naruszenie paragrafów sformułowanych w dekreście.

Można domniemywać, że takie dyrektywy stwarzały urzędowe możliwości, a także wprost były instrukcjami, co należy zrobić, żeby skonfiskować i przejąć obcy majątek.

Pismo Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 22 maja 1947 r., dotyczące postępowania wobec Volksdeutschtów (czyt. folksdojcztów), stanowi potwierdzenie wykorzystywania więźniów do pracy przymusowej, na ogół bez postanowień o aresztowaniu. Często też przy doręczaniu aktu oskarżenia więźniów trzeba było szukać po obozach, przenoszono ich bez powiadamiania sądu (WUP, sygn. 851). Na te zarzuty odpowiedział prokurator obozowy w Potulicach A. Strzałkowski (brak imienia). Z jego pisma z dnia 30 maja 1947 r. do Prokuratury Sądu Okręgowego w Bydgoszczy wynika, że w tym czasie w obozie przebywało około 15.000 Niemców (w tym także osoby z listy DVL), z tej liczby na miejscu może przebywać ok. 4.000 osób. Prokurator podkreślił, że Potulice to nie więzienie, ale obóz pracy, stąd przeciwstawia się krytyce Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie. Jego szef – prokurator J. Karls – w piśmie z 4 czerwca 1947 r. zgodził się z opinią Strzałkowskiego⁵.

Polityka państwa polskiego po 1945 r. zmierzała do całkowitego wysiedlenia Niemców z obszaru Polski, „aż do zupełnego zlikwidowania wrogiego elementu niemieckiego”.⁶

W tym celu urząd żądał, aby najdokładniej ułożyć listę Niemców („niemców” wg pisowni oryginalnej, dop. W.Trz.) podlegających wysiedleniu, a pozostających poza obozami pracy. Chodziło o Niemców żyjących na wolności lub pracujących u polskich rolników. Z poufnego pisma WUP w Bydgoszczy do starostów powiatowych i prezydentów miast (z dnia 19 grudnia 1945 r.), wiadomo dokładnie, ilu Niemców przebywało do dnia 19 grudnia 1945 r. na terenie województwa pomorskiego. Oto ten wykaz:

Powiaty:

Aleksandrów Kujawski – 3.821

Brodnica – 2.934 (wyjechało 39)

Bydgoszcz – 514

Chełmno - 410 (wyjechało 4)
Chojnice - 5.536
Człuchów - 10.227
Grudziądz - 754
Inowrocław - 6.032
Lipno - 3.729 (wyjechało 864)
Nowe Miasto Lub. - 463
Rypin - 2.301
Sępólno - 4.396
Świecie - 2.407
Szubin - 801
Toruń - 1.332
Tuchola - 731
Wąbrzeźno - 934
Włocławek - 3.000 (wyjechało 2.460)
Wyrzysk - 2.344
Złotów - 9.131

Miasta wydzielone:

Bydgoszcz - 520
Grudziądz - 1.214 (wyjechało 514)
Inowrocław - 378
Toruń - 2.645
Włocławek - 608
Razem: 67.170⁷

Zaraz po wojnie, w 1945 r., pojawiły się próby znakowania Niemców - w podobny sposób jak to robił aparat polityczny i policyjny III Rzeszy wobec więźniów obozów koncentracyjnych różnych narodowości, nie tylko Żydów - a nawet tworzenia gett dla ludności niemieckiej. Wynikało to z powszechnej nienawiści do Niemców, ta zaś narosła z niezliczonych cierpień, prześladowań i zbrodni niemieckiego ucisku i bezprawia, jakiego dotąd nie znała europejska cywilizacja. Jakkolwiek wielkie bezprawie i zbrodnie dotknęły Polaków ze strony Rosjan w latach 1920-1921, 1939-1956, to w tej wojnie polskie serca w większości stały po stronie Rosji, widząc w niej - naiwnie w jakiejś mierze - wyzwoliciela i sojusznika.

ka. Polacy nie mieli zresztą innego realnego wyboru. Musieli przyjąć fakty dokonane, nie wiedzieli, że mocarstwa zachodnie zgodziły się w Jałcie oddać Polskę i inne kraje naszego regionu na łaskę ZSRR. Los Polaków po 1945 r. był jednak niewątpliwie lepszy, nawet w czasach stalinowskich, niż to, co zamierzali z nami zrobić przywódcy III Rzeszy, gdy wygrają wojnę. Wynikało to jasno z przemówienia Himmlera, będącego zarazem ogólną dyrektywą państwa, do komendantów niemieckich obozów, w Poznaniu 15 marca 1940 r.:

„Panowie, jako kierownicy obozów, wiecie przecież najlepiej, jak zadanie to należy wykonać. Wszystkich fachowców polskiego pochodzenia wyzyska się w naszym przemyśle wojennym. Potem znikną wszyscy Polacy ze świata (...). Jest rzeczą konieczną, aby wielki naród niemiecki uważał, że jego głównym zadaniem jest zniszczenie wszystkich Polaków”.⁸

Czy nie była to zapowiedź także polskiego Holokaustu? „Potem znikną wszyscy Polacy ze świata” – to znaczy wtedy, gdy Niemcy wygrają tę wojnę. Być może tym się kierowano, a nie tylko położeniem ziem polskich, że tylko na tych terenach w Europie powstawały tajne obozy zagłady (Vernichtungslager)? Mamy podstawy sądzić, że ludność polską, wymęczoną najpierw niewolniczą pracą dla Niemiec, zbrodniarze III Rzeszy posłaliby na koniec do komór gazowych i krematoriów.

Te dyrektywy zbiegają się czasowo ze ścisłą współpracą III Rzeszy z sowiecką Rosją, a także z wprowadzeniem w życie przez Stalina podobnej dyrektywy, której skutkiem były masowe mordy na polskich jeńcach wojennych: oficerach, policjantach i celnikach. W całkowitej tajemnicy, bez żadnych skrupułów zamordowano etapami kilkanaście tysięcy osób. Symbolem tych mordów jest Katyń, choć to nie było jedyne miejsce, gdzie tak samo wykonano rozkaz Stalina dotyczący internowanych Polaków po zajęciu wschodnich polskich kresów przez Armię Czerwoną, po 17 września 1939 r.

Jeśli porówna się politykę Niemców i Rosjan wobec Polaków w okresie od połowy września 1939 r. do końca czerwca 1941 r., to widać w jej realizacji te same idee, metody i plany, z tą różnicą, że Stalin nie czekał na dalszy rozwój wypadków w Europie, ufając, że nowy i – jak mniemano – ostateczny podział Polski oraz wspólna, zbrodnicza polityka Niemiec i Rosji wobec Polaków będą łączyć te państwa, a nie dzielić.

Napaść hitlerowskich Niemiec na Rosję sowiecką 22 czerwca 1941 r. zmieniła tę sytuację całkowicie, w jakimś sensie uratowała naród polski przed eksterminacją, tak ze strony niemieckiej, jak też sowieckiej. Od 1942 r., na przykład w okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, zmienia się polityka niemiecka wobec ludności polskiej, oddaliły się tymczasowo – jak zakładano – plany wysiedleń i terroru. Polityka ta polegała na przymusowej germanizacji metodami administracyjnymi, na przyjmowaniu rodzin polskich na listy narodowości niemieckiej, bez specjalnych wymagań. Przeciwnie, naciskano różnymi metodami, aby jak najwięcej Polaków przyjęło III grupę DVL. Podpisywanie list było oficjalnie dobrowolne, jednak istniało tajne zarządzenie Himmlera, by rejestrować Polaków odmawiających podpisania DVL. Na pewno nie bez powodu. Inną formą przymusu były administracyjne odmowy wobec tych Polaków, którzy chcieli prowadzić działalność gospodarczą (np. krawiec, szewc, sklep, czyszczenie okien, pralnia), a nie złożyli i nie otrzymali grupy DVL. Zachowała się dokumentacja takich wniosków, z urzędową niemiecką korespondencją, gdzie często tym uzasadniano odmowę, a także wydawano opinię o zachowaniu się Polaka wobec Niemców, także o tym, czy w domu mówi się po polsku, czy po niemiecku. Odmawiano też Polakowi zgody na prowadzenie własnej działalności, jeśli podobny zakład prowadził w danej okolicy Niemiec. Jeśli Polak spełniał kryteria przydziału, to na ogół otrzymywał okresowe zezwolenie, które w każdej chwili mogło być mu odebrane. W ten sposób w Bydgoszczy, ponad połowa ludności polskiej (mniej więcej ponad 42.000 osób) otrzymała niemieckie prawa obywatelskie, za co przyszło jej zapłacić po 1945 r., pod zarzutem odstępstwa od narodowości polskiej.

Kiedy w 1945 r. Niemcy (wojsko, służby policyjne i administracja) się ewakuowali z obszarów wcielonych po 1939 r. do III Rzeszy, pozostało jeszcze wielu Niemców, którzy z różnych przyczyn podjęli ryzyko pozostania na terenach zajmowanych przez wojska sowieckie.

Na niektórych terenach natychmiast pojawiły się zarządzenia władz administracyjnych, wprowadzające znakowanie ludności niemieckiej (białe opaski) bądź też tworzenie zamkniętych dzielnic mieszkaniowych (getta dla Niemców). Wystarczającą winą człowieka było to, że miał pochodzenie niemieckie. Ludność niemiecka także poznała los niewolników i smak poniżenia; przypuszczalnie takie założenie kierowało tymi,

którzy znakowali Niemców i życzyli im jak najgorzej. To nie tylko wyrównanie rachunków, zemsta, lecz wylew tłumionych negatywnych emocji z powodu polskiego poniżenia i cierpień. To, co tak hojnie siała polityka III Rzeszy, stosująca chętnie terror i zbiorową odpowiedzialność, przyniosło zatruty owoc, którego posmakowali także Niemcy, w tym cywilna ludność, która często nie uciekała przed zbliżającym się frontem, licząc na dobrą opinię u miejscowych Polaków. Taka opinia najczęściej nie wystarczyła. Los Niemców regulowały odgórne zarządzenia, polityka państwa.

Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie (Departament Polityczny) zareagowało na te getta dla Niemców i nakaz noszenia opasek pismem z dnia 22 listopada 1945 r. do wojewodów: śląsko-dąbrowskiego, poznańskiego, pomorskiego, gdańskiego, łódzkiego, prezydenta Łodzi oraz pełnomocników okręgowych rządu RP w Koszalinie i Olsztynie:

„Stwierdzono ostatnio, że na niektórych terenach ukazały się zarządzenia władz administracyjnych, wprowadzające znakowanie ludności niemieckiej (np. białe opaski) bądź też tworzenie zamkniętych dzielnic mieszkaniowych dla Niemców. Ponieważ zarządzenie takie, nie licujące z duchem demokracji obowiązującym w Państwie naszym, dają podstawę opinii zagranicznej do niewłaściwej oceny stosunków panujących w Polsce, przeto Ministerstwo Administracji Publicznej prosi o zaniechanie stosowania tego rodzaju praktyk. Wysiłki władz administracyjnych winny iść przede wszystkim w kierunku najszybszej repatriacji ludności niemieckiej z Polski bez uciekania się do obcych nam metod, przypominających metody rządów hitlerowskich”.⁹

Nie odróżniano Niemców od Szwajcarów mówiących po niemiecku. Być może były podstawy okazywania im agresji, nie tylko z powodu zniechęconego języka. Na ogół utożsamiali się oni z Niemcami, byli po ich stronie, a nie razem z Polakami. Władze szwajcarskie interweniowały w ich sprawie, czego dowodem jest pismo Urzędu Województwa Pomorskiego w Bydgoszczy z 16 lutego 1946 r., do starostów powiatowych i prezydentów miast:

„(...) przedstawiciele władz szwajcarskich podnoszą stale, że według informacji obywatele szwajcarscy w Polsce są bardzo źle traktowani, maltretowani, wyrzucani z domów, odmawia się im przydziałów żywności itd.”¹⁰

Niewątpliwie w tych kwestiach, o jakich mówimy, panowało spore zamieszanie, różne praktyki administracyjne, tymczasem rząd polski patrzył na problem Niemców poprzez interes państwa i rację stanu, budowaną na wojennych doświadczeniach narodu polskiego.

Dlatego Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie słało latem 1949 r. pisma poufne w sprawie zatrudniania Niemców i Volksdeutschów: nie wolno traktować Volksdeutschów jako pracowników przymusowych w zakładach pracy i u osób prywatnych. Dotyczyło to tych, przeciwko którym wszczęto postępowanie o pozbawienie ich obywatelstwa polskiego w trybie dekretu z dnia 13 września 1946 r. Zarządzono, by praca Volksdeutschów była dobrowolna i opłacana według obowiązujących stawek. Zalecano też, by nie pracowali oni u osób prywatnych. Każdy Volksdeutsch - z decyzją o pozbawieniu obywatelstwa polskiego - winien być traktowany jak cudzoziemiec, aż do momentu opuszczenia granic Polski.¹¹

Osobnym (ale związanym z internowaniem) i tragicznym problemem był los dzieci niemieckich. Przez jakiś czas dzieci przebywały razem z rodzicami w obozach, potem rozlokowano je w domach dziecka, oddzielono od rodziców. Dzieci były w różnym wieku, urodzone w 1932, 1934, 1935, 1936, 1937, do 1943 r.¹²

Najbardziej tragiczny był los niemowląt i dzieci do 2 roku życia. Na przykładzie obozu w Potulicach wiadomo, jak wysoka śmiertelność panowała wśród dzieci w tym wieku. Infekcje, insekty, brud, niedożywienie, brak koniecznych warunków sanitarnych zabijały niemowlęta, a także ich matki.

Z pisma kierownika Państwowego Domu Dziecka w Świeciu (z dnia 12 sierpnia 1949 r.) do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego - Zarząd Centralny w Łodzi dowiadujemy się, że około 400 niemieckich dzieci zostało repatriowanych przez Centralny Obóz Pracy w Potulicach. Nie wyjechało 60 dzieci, których Potulice nie przyjęły, gdyż ich rodziców nie było w obozie.¹³ Zapewne rodzice przebywali czasowo na terenie państwowych gospodarstw rolnych lub w fabrykach, „wypożyczeni” na termin do pracy. Możliwe także, że określenie „nie ma ich w obozie”, znaczyło, że już nie żyli.

Na koniec przykład rozpoznawania sprawy internowanej osoby przez organa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Zacytujmy fragment pisma UBP w Toruniu do prezydenta Torunia z dnia 11 czerwca 1946 r.:

„Ob. Wojciechowska Władysława - Antonina figuruje w tut. kartotece ponemieckiej jako bezpaństwowiec „S”. W toku przeprowadzonego wywiadu stwierdzono, co następuje: w/w w czasie okupacji obdarzała sympatią Niemców, będąc często w towarzystwie żołnierzy niemieckich. W pierwszych dniach po wyzwoleniu wyrażała się bardzo nieprzychylnie pod adresem Wojska Polskiego i Urzędu Bezpieczeństwa, wobec czego nie zasługuje na dalszy pobyt w Toruniu”.¹⁴

Bezpaństwowcami byli tutaj na ogół obywatele ZSRR, z dawnych polskich kresów wschodnich, którzy byli traktowani jak azyłanci, a nawet osoby uprzywilejowane, jak wielu Litwinów, Ukraińców i Białorusinów, wobec których Niemcy mieli osobne plany do realizacji po zakończeniu wojny. Przykładem na to jest informacja toruńskiego UBP z dnia 13 czerwca 1946 r. (do prezydenta Torunia), dotycząca Ukraińca Wasyla Cholewy:

„W/w w czasie okupacji był jednym z przywódców ruchu ukraińskiego na terenie Torunia. W jego mieszkaniu miały miejsce często schadzki Ukraińców, kilkakrotnie wyjeżdżał do Berlina w sprawach Związku Ukraińskiego. Pod względem politycznym – bojownik o wolną Ukrainę. Pod względem moralnym – pijak nałogowy. Wobec powyższego tut. Urząd nie zgadza się na dalszy pobyt wym. w Polsce”.¹⁵

Los tych ludzi, często z całymi rodzinami, to osobny temat. W każdym razie oddawano ich do dyspozycji władz ZSRR, a tam następował dalszy ciąg tragedii: śmierć lub sowieckie obozy niewolniczej pracy. Niektórzy z nich, jak Jan Kudyna, także mieszkający w Toruniu, przebywali po 1920 r. w niepodległej Polsce jako azyłanci, aż do 1939 r. Potem służyli Niemcom na rozmaite sposoby, okazując Polakom niewdzięczność, a nawet nienawiść. Z drugiej strony, trzeba pamiętać, że opinie polskiego Urzędu Bezpieczeństwa mogły nie oddawać prawdy o tych ludziach, tworzono je na podstawie donosów, jednostronnych wywiadów środowiskowych, a czasem treść zależała tylko od prowadzącego śledztwo. Jednak trudno zmyślić zachowanie np. „ob. Riabowa Jerzego”, który w czasie okupacji uczęszczał do gimnazjum niemieckiego w Toruniu, był nieprzychylnie ustosunkowany do Polaków („polaków” w oryginale, dop. W.Trz.), a rodzina wymienionego wyrzuciła z mieszkania Polaka („polaka”, w oryginale, dop. W.Trz.). Zaś Białorusin Oleszczuk w czasie okupacji korzystał z przywilejów niemieckich, a nawet jeździł z Niemcami na polowania (źródło: WUP, sygn. 950). Z kolei Litwin „ob. Dowmont Karel”, zamieszkały we Włocławku,

pl. Wolności 5, do 1939 r. posiadał obywatelstwo litewskie. W czasie okupacji posiadał obywatelstwo litewskie i korzystał z praw niemieckich, to znaczy z przydziałów żywnościowych i odzieżowych należnych Niemcom. Prowadził zakład fotograficzny we Włocławku, gdzie wisiał napis: „Heil Hitler” (w oryginale „Hej Hitler”, dop. W.Trz.). Nosił znaczek litewski. Do Polski przybył w 1903 r. i osiedlił się we Włocławku. Trudno ocenić takie postawy, tym bardziej, że to samo robiło wielu Polaków, chcąc zapewnić sobie i dzieciom lepsze traktowanie i możliwość przeżycia.

Sytuację ludności niemieckiej i polskiej w latach 1945–1947 na obszarach zachodniej i północnej Polski, także na Śląsku, należy widzieć na tle ogólnej polityki ZSRR i radzieckiego aparatu policyjno-represyjnego. Zwycięskie wojska sowieckie zachowywały się na zdobytych obszarach po zachodniej stronie Wisły jak w zdobyczym kraju, a rząd polski stanowił w sensie politycznym delegaturę Moskwy, działał z przyzwolenia Stalina. Polskie służby bezpieczeństwa były organizowane na wzór radzieckiego NKWD, a także nadzorowane przez NKWD od szczebla powiatowego po Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.¹⁶

Polska technika śledcza do 1939 r. opierała się głównie na zbieraniu materiałów dowodowych (inwigilacja, świadkowie, fakty) i nie stosowała tak brutalnych i zbrodniczych metod jak te, które stosowały hitlerowskie, a także sowieckie służby bezpieczeństwa, nie mówiąc o tym, że nieznane były u nas do 1939 r. obozy pracy niewolniczej współdziałające z gospodarką kraju. Polska w latach 1918–1939 była przecież krajem demokracji parlamentarnej i państwem prawa.

¹ *Pismo WUP do prezydenta Torunia z dnia 24.04.1946*, sygn. 851 [w:] Akta WUP w Bydgoszczy, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (uwaga: wszystkie cytowane w tym artykule akta WUP w Bydgoszczy znajdują się w zasobie Archiwum Państwowym w Bydgoszczy).

² *Pismo WUP w Bydgoszczy do starosty powiatu brodnickiego*, sygn. 851 [w:] Akta WUP w Bydgoszczy.

³ WUP w Bydgoszczy, sygn.851.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

- 6 *Pismo do starostów powiatowych i prezydentów miast z dnia 5 listopada 1945 roku [w:] Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 948.*
- 7 Akta WUP w Bydgoszczy, tamże.
- 8 Cz. Pilichowski, *Obozy i ośrodki przymusowego odosobnienia [w:] Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945, Warszawa 1979, s. 22.*
- 9 Podpisał dyr. Departamentu A. Grabowski, cytowany dokument [w:] Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 948.
- 10 Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 948.
- 11 Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 980.
- 12 Określam to na podstawie spisu grupy dzieci niemieckich przebywających w Domu Dziecka w Świeciu, zakwalifikowanych do wyjazdu do Niemiec, Wykaz z dnia 10.09.1949 r., Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 980.
- 13 Tamże.
- 14 Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 950.
- 15 Tamże.
- 16 Na ten temat szerzej zob. M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001, tam także o deportacjach ludności niemieckiej i polskiej z Pomorza Nadwiślańskiego do obozów pracy w ZSRR.